Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 4. Kraków, 1 lutego 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Redaktor i wydawca: Stanisław Rosół.

Zawcześnie...

Wieść o ustąpieniu Dr. Bobrzyńskiego lotem błyskawicy przebiegła kraj cały. Jedni witali ją z radością; drudzy z uczuciem ulgi, zadowolenia...

Nikt się nie smucił, nie okazywał szczerego żalu.

Radość doszła zenitu, kiedy na czele Rady Szkolnej stanął Dr. Płażek, mąż uczciwy, nieskazitelny, otaczany czcią powszechną...

A przecież, w tej chwili radosnych wzruszeń my pierwsi puścili strumień zimnej wody, witając inauguracyjną mowę Dr. Płażka z wielkim sceptyzmem.

»Przecież jedna jaskółka nie sprowadzi wiosny,... jeden człowiek nie zmieni systemu«...

Czas okazał, że słuszne były nasze przypuszczenia.

Dr. Płażek nie zaprowadził żadnych zmian osobistych w najbliższem otoczeniu. Ci sami ludzie, którzy byli osią polityki szkolnej Dr. Bobrzyńskiego i przez tę politykę, pojętą w sposób fatalny, sprowadzili upadek swojego zwierzchnika, są także Dr. Płażka pierwszymi doradcami...

Żaden z radców szkolnych nie zmienił rejonu, żaden z powiatowych inspektorów szkolnych nie poszedł na inną posadę; nawet Schaschek spokojnie w Żywcu urzęduje...

A w ślad za tą trwałością systemu idzie nowy ucisk nauczycieli ludowych. Sprawa głośnej suspensy dyr. Korpaka we Lwowie—sprawa nauczycielki ze Starżawy, która przed inspektorem dobromilskim na własne koszta chce uciec z okręgu—historye podane przez »Monitora« o inspektorze szkolnym ze Stanisławowa — sprawa nauczycieli tymczasowych, którym odmawiają uwzględnienia do wymiaru emerytury przerwy kilkutygodniowej, nieprzeliczone głosy zażaleń na ucisk służbowy, które znowu rozbrzmiewają na szpaltach dzienników krajowych,—wszystko to, razem wziąwszy, nie jest przecie zwiastunem nowego kierunku.

Pan Płażek... nie sprowadzi wiosny... nie podbije serc nauczycielskich... które z taką miłością zwracały się ku niemu... nie uspokoi publicznej opinii, dokąd nie rozpocznie reformy... w najbliższem otoczeniu...

Inni,—tylko inni ludzie mogą być zwiastunami nowego kierunku...

Dokąd też p. Płażek tych ludzi nie wynajdzie, dotąd wszystkie jego zamiary w niwecz się obrócą, a podniosłe słowa... w czynach nie znajdą potwierdzenia... *St. R.*

Tryumf techniki.

Statek podmorski „Morse“, najnowsze dzieło sztuki technicznej i nawigacyjnej, pruł niedawno tajemnicze głębiny Atlantyku. — W podróży brali udział wysocy dygnitarze francuscy, między nimi minister André, Znalazł się także sprawozdawca „Figara“, który w następujący sposób opisuje swoje wrażenia:

Miejsce było bardzo szczupłe, goście usiąść musieli obok komendanta statku, by nie przeszkadzać czynnościom załogi, złożonej z 12 osób.

Gdy rozległ się rozkaz zamknięcia wszystkich wejść i otworów, rozkaz puszczenia w ruch motorów, przeszedł wszystkich mimowolny dreszcz... Nie był to dreszcz obawy, niebezpieczeństwa — „Morse“ od miesięcy odbywał podróże podmorskie bez szwanku—ale było to dziwne uczucie, jakie człowieka ogarnia przed głębinami oceanu. Ta bezdeń wody pochłonęła tyle ofiar, tyle tam w głębi grozy i tajemnic — i nagle człowiek ośmiela się tam wtargnąć, ośmiela się zapuszczać wzrok badawczy w ten fantastyczny świat legend, strachów i odwiecznych mroków. Zapadanie w ten świat podwodny, budzi w umyśle widmo śmierci i lęk odruchowy... dreszcz...

Komory wodne statku napełniały się wodą, wypychane powietrze przechodziło do wnętrza statku, w przeciągu 70 sekund „Morse“ był 6 mtr. pod zwierciadłem fal; żaden pocisk już go tam nie mógł doścignąć.

Przed oknami kajuty, zdawało się, że zapada szmaragdowy zmierzch, coraz bardziej ciemniejąc w coraz gęstszym mroku, aż przemienił się w nieprzebitą, czarną noc. W tem państwie podwodnem panuje głuche, głębokie milczenie i noc... noc wieczna! Żaden głos tam nie dochodzi, nie przedrze się tam żaden promyk światła — podróżnym, zamkniętym w tej stalowej rybie, zdaje się, że nie ma już słońca, nie ma już hałaśliwego, barwnego świata, że zamarł i przepadł zgiełk życia.

Aparaty funkcyonują tak dokładnie, jak gdyby miały duszę, odczuwającą bicie serc i myśli tych ludzi. Akumulatory odbijają od tła ścian, jak oprawne księgi biblioteki. One to dają siłę, nadają ruch całemu żelaznemu organizmowi statku. Odświeżanie zamkniętego powietrza odbywa się regularnie, wszyscy mogą oddychać swobodnie...

Tajemniczy „peryskop“, aparat sygnałowy, pokazuje wreszcie, że po dwugodzinnej jeździe cel osiągnięty. Zbliżano się do okrętu wojennego „Narwal“, powiewają flagą — to znak dla wypłynięcia w górę. Jak gdyby bańka powietrza, sunie więc ku górze stalowy korpus z podróżnymi, z tej otchłani nocy i wiecznego milczenia. do świata jasności i życia, na fale czarującego morza, kąpiące się w złotych blaskach dnia.

Okrzyk radości i serdecznego powitania grzmi z pokładu majestatycznego parowca, gdy żelazne łuski „Morsego“ wyłaniają się z tajemniczej topieli...

Kto czytał Vernego podwodną podróż, jakże bajecznie rysowały mu się w fantazyi przygody i dziwne losy kapitana Nemo! Dziś stała się fantazya Vernego zdumiewającą rzeczywistością techniki współczesnej. Kapitanowie Nemo są na prawdę i żyją. Razem z rekinami, milionami ryb i fantastycznych tworów głębi morskiej płynie rekin żelazny z stalowym pęcherzem powietrznym, a w jego wnętrzu człowiek, pan stworzenia!...

Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych.

Szkoły męskie.

IV.

Język niemiecki jest co do czasu (5 g. t.) szczególniej faworyzowany. Mimo to rezultaty nauki przedstawiają się słabo, bo wymagania metodyczne i dydaktyczne nie liczą się z faktycznym stanem sprawy i psychologią wieku chłopięcego.

Celem nauki na być: Rozumienie i wprawa w używaniu języka niemieckiego tak w zakresie życia codziennego, jak w zakresie przemysłu i handlu. 2. Wprawa stylistyczna w pismach z zakresu życia codziennego oraz przemysłu i handlu.

Są to już na pierwszy rzut oka wymagania fantastyczne. Do takiej biegłości w używaniu języka niemieckiego może doprowadzić chyba zdolny gimnazyasta z maturą, nie chłopiec kilkunastoletni, zaniedbany, bez silnych naukowych podstaw, jakim jest przeciętny uczeń szkoły wydziałowej.

Trzeba dalej uwzględnić złą metodę nauki języka niemieckiego w klasach niższych, polegającą na bezmyślnem wyuczeniu pewnego zakresu form i wyrazeń, co udaremnia rozsądną naukę, wreszcie lichy podręcznik, pisany stylem ciężkim, niezgrabnym, którego materyał często idzie drogą odmienną, niżeli plany naukowe.

Wśród normalnych stosunków są dla szkół wydziałowych więcej racyonalne następujące ogólne wymagania: „zrozumienie języka niemiekigo w słowie i piśmie o tyle, by uczeń przy pomocy słownika potrafił zwyczajny tekst polski przełożyć sposobem prostym, wolnym od błędów gramatycznych, na język niemiecki i odwrotnie".

Także wolne ćwiczenia stylistyczne w zakresie przemysłu i handlu (!) trzeba odłożyć do średnich szkół zawodowych.

Na podstawie zasad wyżej przytoczonych, moglibyśmy tylko szczegółowe postanowienie nowego planu co do nauki języka niemieckiego w klasie I, przyjąć jako ogólne wymagania dla całej szkoły wydziałowej. Czynimy atoli zastrzeżenie, iż opuszczenie tłomaczeń jest kardynalnym błędem, który niweczy całą pracę nauczyciela. (Mówimy o tem obszerniej w osobnym artykule: „O nauce języka niemieckiego").

Szczegółowe wymagania z języka niemieckiego dla klasy II. są jeszcze gorzej określone, albowiem na wszystkie działy poświęcają tylko ośm (!) wierszy.

Wymagania dalsze, dla klasy III., streszczające się tylko w słowach „Dalsza nauka jak w klasie II." wyglądają już na żarty z recenzenta, który chciałby się nad niemi bliżej zastanowić.

Nie trzeba też być pedagogiem z zawodu, tem mniej krytykiem „Gazety Szkolnej", wystarczy uncya zdrowego rozumu, aby pojąć, że taka stylizacya planów naukowych, mających rozjaśnić wszelkie wątpliwości, najzupełniej mija się ze swoim celem. Słabą stroną planu nauk jest także ilość wypracowań piśmiennych. Nauczyciel szkoły wydziałowej musi zadać uczniom cztery zadania z języka niemieckiego na miesiąc, prócz tego wiele ćwiczeń ubocznych, pisanych w brulionach.

Każde zadanie główne wymaga przynajmniej dwie godziny czasu t. j. jednej na omówienie, a drugiej na napisanie. Zadania uboczne także trzeba objaśnić, następnie przejrzeć w brulionie, inaczej chybiony cel nauki.

Jeżeli to wszystko odtrącimy od pięciu tygodniowych godzin nauki, na samą naukę zostanie nie wiele czasu. Z tego wynika, że młodzież i nauczyciele są stylistyką przeciążeni, a faworyzowanie nauki języka niemieckiego i tak zamierzonego celu nie osięga.

Z całej tej nauki widzimy też nieraz takie rezultaty, że ukończony uczeń szkoły wydziałowej nie potrafi samodzielnie prostego zadania przetłomaczyć na język niemiecki. *St. R.*

O nauce języka niemieckiego.

I.

Dwie są metody nauki jakiegokolwiek języka, mianowicie metoda naśladowania, oraz metoda umiejętna, oparta na znajomości zasad gramatycznych.

Metodą naśladowania uczy się dziecko języka ojczystego, powtarzając za matką, później nauczycielem, pierwsze zwroty i wyrażenia, które dalsza nauka coraz więcej uszlachetnia i wzbogaca.

Znajomość gramatyki jest w tym wypadku niejako koroną całego dzieła, bo gramatyka tylko wspomaga i wyjaśnia pewne formy, które szczególniej w pisaniu wytłomaczyć trzeba.

Przez ustawiczne poprawne wyrażanie się w obcowaniu z dzieckiem można też doprowadzić do zupełnej biegłości w wyrażaniu się ustnem i piśmiennem, nie tykając wcale zasad gramatycznych jako takich i to jest najpiękniejszą zaletą metody naśladowania, opartej na naturalnych zasadach umysłowego rozwoju dziecka.

Aby jednak tą metodą nauczyło się dziecko języka ojczystego, trzeba kilka lat pracy w domu rodzicielskim przed wstąpieniem dziecka do szkoły publicznej, a potem wiele lat pracy i mozołu nauczyciela, chociaż język ojczysty jest językiem wykładowym szkoły, a dziecko znajomość tego języka w wyrażaniu się ustnem ze sobą do szkoły przynosi.

Tę naturalną metodę nauki języka ojczystego poczęto już od niepamiętnych czasów stosować przy nauce obcego języka.

O ile myśl nasza w zamierzchłe wieki sięgnąć może, spotykamy dowody, że do nauki języka obcego używano ludzi odnośnej narodowości, zazwyczaj mniej lub więcej wykształconych niewolników, którzy, pojmani na wojnie, lub kupieni na targu, pełnili rolę naturalnych nauczycieli swojego języka na obczyźnie.

Tacy nauczyciele nie mieli zazwyczaj najmniejszego pojęcia o języku narodu, wśród którego się znaleźli; zatem ich uczniowie w początku nauki ze swoimi mistrzami tylko na migi porozumiewać się mogli.

Po przełamaniu pierwszych przeszkód, nauka raźniejszem postępowała tempem. Uczeń nabywał jednak znajomości obcego języka tylko przez ustawiczne obcowanie i rozmowę z niewolnikiem, co nieraz wymagało dłuższego czasu, a wykazywało ujemne rezultaty, jeżeli uczeń na dłuższy czas zaprzestał konwersacyi.

Ta sama metoda, jaką widzieliśmy w domach starożytnych Persów, Greków i Rzymian, kwitnie w najlepsze i za naszych czasów, w domach rodziców zamożnych, którzy dla edukacyi swoich dzieci utrzymują zagranicznych guwernerów.

II.

Metoda naturalna uczenia języka obcego, której pierwszemi przedstawicielkami są zagraniczne bony, na tem polega, że dziecko od pierwszych chwil swojego życia slyszy dźwięki mowy obcej i dźwięki te powoli sobie przyswaja.

Aby rezultat tej przygotowawczej pracy nie przeszedł bez skutku, dają rodzice podrastającym dzieciom obcych guwernerów, lub posyłają je do szkoły z odpowiednim językiem wykładowym, pozostawiając naukę języka ojczystego na czas późniejszy, gdy dziecko ma wystąpić na szerszą arenę życia publicznego.

Taka naturalna metoda zapewnia niewątpliwie dobre rezultaty, chociaż przez to mowa obca staje się dla dziecka językiem ojczystym, a język ojczysty językiem obcym.

Nie każdego jednak stać na zagraniczną guwernantkę, a na świecie jest wielu ludzi, pełnych pretensyonalności, którzy przy najmniejszym wysiłku umysłu swoim dzieciom najwyższy polor zewnętrzny nadać pragną.

Nic więc innego, jak tylko ta pretensyonalność wywołała dążenie, aby drogą naturalnego naśladownictwa uczyć w szkołach języków obcych.

Tego objawu z następujących powodów pochwalić nie możemy.

Metodą naturalną można nauczyć języka obcego, jeżeli uczeń ustawicznie używa tego języka, zatem, metoda ta da się zastosować tylko w nauce pojedynczego ucznia, lub w szkołach z obcym językiem wykładowym.

W naszych szkołach, przy lekcyi zbiorowej, na którą uczęszcza zwykle kilkudziesięciu uczniów, nie możemy się atoli posługiwać przy nauce języka niemieckiego wyłącznie naturalną metodą.

Przedewszystkiem bowiem wypada na tę naukę najwyżej sześć godzin na tydzień, a na jednej godzinie można przy wielkim wysiłku tylko do tego doprowadzić, że uczniowie będą w bardzo ciasnem kółku zwrotów i wyrażeń jako tako mówiły po niemiecku.

Ponieważ zaś druga godzina języka niemieckiego przypada w dniu następnym, a tego samego dnia dziecko ani

jednego słowa niemieckiego z nauczycielem w klasie nie zamieni, przeto zapomina znaczną część wyuczonych mechanicznie wyrażeń, które przez to ciągle powtarzać i uzupełniać trzeba.

Dłuższe ferye i wakacye sprawiają też w pamięci dzieci takie przerażające spustoszenia, że nauczycielowi długo do ładu przyjść trudno. Inaczej być nie może, bo uczniowie nie znają zasadniczych podstaw języka, a umią wojować tylko niektórymi frazesami, pokaleczonymi w niemiłosierny sposób.

Jeżeli też dziecko w ten sposób ukończy naukę języka niemieckiego w szkole ludowej, z całej tej nauki później nie będzie śladu. C. d. n.

Jak się w Galicyi reguluje płace nauczycieli ludowych?

Przedewszystkiem tworzy się minimum egzystencyi w rocznej kwocie 250 lub 300 złr., co jest bardzo praktyczną receptą do wypłoszenia nowych sił nauczycielskich, zważywszy, że takich posad jest w kraju 40%, więc nauczyciel początkujący ma przed sobą perspektywę, iż długi szereg lat na polepszenie płacy i stabilizacyę czekać musi.

Potem nastaje awans procentowy, to znaczy, iż w każej klasie jest pewien procent płac nieco wyższych, atoli posunięcie do tej wyższej płacy nie jest niczem stale określone, bo zależy od ilości dzieci, które ma żona nauczyciela i t. d., a przedewszystkiem od inspektorskiej łaski.

Wreszcie reguluje się płace w ten sposób, iż mimo rosnącej drożyzny te płace się obniża!! Jako przykład przytaczamy 30 największych miast w kraju, należących do klasy drugiej.

Dawniej wynosiła w tych miastach najniższa płaca nauczyciela stałego 700 złr. rocznie.

Atoli już ustawa z 6/7 1899 (Dz. u. k. z 25/8, 1899, Cz. IX, Nr. 85) obniżyła te mizerne płace w połowie posad do 600 złr. a. w.!!

Stosownie do tej płacy, pobiera nauczyciel starszy, żonaty, obsypany dziećmi, 50 złr. miesięcznie, prócz tego także 10% dodatek na mieszkanie, który w takim Przemyślu, Tarnowie lub Tarnopolu wynosi na cały rok 60 złr.!!

Mizerne pięciolecie, które gdzieindziej jest prawem, w Galicyi staje się premią, zależną od powiatowego inspektora szkolnego, bo jedno jego słowo, że praca nauczyciela jest „nieskuteczną“, pozbawia go pięciolecia i bez dyscyplinarki karze do samej śmierci niższymi poborami.

Skonfiskowano

Skonfiskowano

Spuścizna po Dr. Bobrzyńskim.

Na podstawie statystyki szkolnej i ostatniego sprawozdania p. Bobrzyńskiego na stanowisku wice-prezydenta Rady Szkolnej krajowej podajemy następujące fakta i cyfry:

Nasz kraj potrzebuje najmniej 2000 szkół nowych i 4000 nauczycieli, aby w każdej gminie można zacząć elementarną naukę.

Szczegółowe braki w zakresie szkół ludowych przedstawiają się dalej, jak następuje:

Nie mają dotąd osobnych szkół żeńskich następujące **miasta powiatowe (!)**: Grybów, Sądowa Wisznia, Kossów, Pilzno, Borszczów, Żydaczów, Kolbuszowa, Chodorów, Brzesko, Lubaczów, Dąbrowa, Tarnobrzeg, Limanowa, Turka, Stary Sambor, prócz tego wiele miast większych i wcale ludnych, będących siedzibami sądów, urzędów podatkowych, skarbowych i innych władz państwa...

Cierpią na brak szkół wydziałowych męskich miasta: Podgórze, Wadowice, Żółkiew, Gorlice, Zaleszczyki (siedziba seminaryum naucz.), Krosno (semin.), Gródek, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Dolina, Bolechów.

Szkół wydziałowych żeńskich potrzebują: Krosno, Gródek, Brzeżany, Czortków, Gorlice, Nowy Targ, Śniatyn, Stryj, Trembowla, Żywiec,

Przekształcenia na szkoły 5-kl. domagają się od szeregu lat: 1) Peczeniżyn (o 6 siłach nauczycielskich), 2) Żurawno (obie szkoły 4-kl., męska i żeńska), podobnie 4-kl. męska w Rozdole (Żydaczów), 3) Kulików, męska 4-kl. (Żółkiew), 4) Pomorzany 5) Sasów (Złoczów), 6) Tłuste, męska (Zaleszczyki), 7) Kalwarya Zebrzydowska, 8) Strusów (Trembowla), 9) Ottynów (Tłumacz), 10) Tuchów koło Tarnowa, 11) Mikulińce (Tarnopol), 12) Baranów, Radomyśl, Rozwadów (Tarnobrzeg), 13) Skole (Stryj), 14) Chyrów, 15) męska szkoła 4-kl. w Grzymałowie (Skałat), 16) Głogów (Rzeszów), 17) Sędziszów (Ropczyce, Wojnicz, Brzesko), 18) Bursztyn (Rohatyn), Bukaczowce, Bołszowce (Rohatyn), 19) Gliniany (Przemyśl), 20) Niżankowice (Przemyśl), 21) Skawina (Podgórze), 22) Zakopane, 23) Muszyna (Nowy Sącz), Krzeszowice, 24) Delatyn (Nadwórna), 25) Maków (Myślenice), 26) Winniki, Jaryczów (Lwów), Zamarstynów (Lwów), Szczucin (Dąbrowa), Żabno, Bircza (Dobromil), 27) Tymbark (Lwów), Łobzów ad Kraków, Grzegórzki, 28) Pistyń (Kosów), 29) Janówka, Gródek, 30) Wojniłów (Kałusz), 31) Radymno (Jaworów), Żmigród (Jasło), 32) Rożniatów (Dolina), 33) Jagielnica (Czortków), 34) Narol (miasto Cieszanów), 35) obie szkoły w Jaworznie (Chrzanów), 36) Trzebinia (Chrzanów), 37) Jazłowiec (Buczacz), 38) Jezierzany (Borszczów), 39) Niepołomice (Bochnia), 40) Łapanów (Bochnia).

Na szkoły 4-kl. od wielu lat wyczekują: 1) Wilamowice (Biała), 2) Łysiec i Sołotwina (Bohorodczany), 3) Uście Biskupie (Borszczów), Korolówka oraz Mielnica, 4) Łopatyn (Brody) i Załoźce, 5) Kozowa, Kozłów i Narajów (Brzeżany), 6) Chocimierz i Czernelica (Horodenka), 7) Tymbark (Limanowa), 8) Łącko, Piwniczna (N. Sącz), 9) Magierów, Niemirów, Uhnów (Rawa), 10) Zabłotów (Śniatyn), 11) Felsztyn, Starasól, Stararopa (Stary Sambor), 12) Frysztak (Strzyszów), 13) Budzanów, Janów (Trembowla), 14) Biały Kamień, Gołogóry, Jezierna, Zborów (Złoczów).

Uzupełniających szkół przemysłowych od trzech lat nic nie przybywa. Mamy ich w całym kraju zaledwie 48! Są całe kompleksy powiatów, które takich szkół wcale nie posiadają. A przecież szkoły te są nieodzowne we wszystkich miastach, w których istnieją co najmniej szkoły pięcioklasowe!

Szkół średnich potrzebują: Mielec, Żywiec, Śniatyn, Żółkiew, Gorlice, Trembowla, Biała, Czortkow, Sokal, Nowy Targ.

Seminarya naucz. żeńskie są konieczne w Kołomyi, Tarnopolu, Rzeszowie; drugie w Krakowie i Lwowie.

Upadają szkoły ludowe z powodu wmieszania polityki do programu nauk.

Szkoły średnie uginają się pod całym aparatem biurokratycznych zarządzeń.

Nauczycielstwo rozgoryczone przeciw niedobrym przełożonym.

Urok władzy szkolnej w opinii publicznej znacznie ucierpiał.

To dalszy bilans jedenastoletniej ery p. Bobrzyńskiego.

By to złe naprawić, nie trzeba frazesów, szumnych programów, lecz uczciwej, wytrwałej pracy obywatelskiej w duchu postępowym.

Tego oczekujemy od Dr. Płażka.

P.

Nasze seminarya.

Gdy sprawa głośnego napadu okocimskiego w całym kraju bolesnem odbiła się echem, a nieprawidłowości w rozmaitych seminaryach nauczycielskich na jaw wychodzić poczęły, utarło się przekonanie, że nasze seminarya nauczycielskie nie dają przyszłym nauczycielom znajomości świata i stosunków, kiedy pierwszy lepszy szarlatan może tę młodzież uprowadzić i pchnąć na najgorsze tory.

Przyznać trzeba, że refleksye na temat seminaryów nauczycielskich były uzasadnione, a okoliczność, iż seminaryum, które za wzorowe uchodzić chciało, nagle okryło się smutną sławą, — wyrobiła przekonanie, iż reforma wszędzie przydać się może.

Zanim też nad tą reformą bliżej się zastanowimy, co leży także w naszym programie, na tem miejscu musimy już teraz zwrócić uwagę na jeden moment wychowawczy, którego pominąć trudno.

Pewna część seminaryów nauczycielskich odcięła się od całego świata chińskim murem. Dyrektorowie i profesorowie żyją dotąd niefortunną doktryną Bobrzyńskiego, iż kandydatów trzeba wychowywać w oderwaniu od obecnych stosunków społecznych, taić przed nimi nowe prądy, natomiast wszczepiać bezwzględną uległość, posłuszeństwo i przestawanie na małem.

W seminaryach nauczycielskich nie ma dotąd nawet wspólnych czytelni dla kandydatów, gdzie na wzór zakładów teologicznych, profesorowie powinni zaznajamiać młodzież z rozmaitymi odcieniami prasy, jej dążeniem, by dobre utrwalić, a złemu przez rozsądną naukę dość wcześnie zapobiedz.

Są też seminarya, w których sami pro-

fesorowie, nie wyłączając dyrektora, nie znają i nie czytają nawet krajowych opozycyjnych pism nauczycielskich. Jakże tacy wychowawcy mogą przygotowywać kandydatów do życia współczesnego, do objęcia samodzielnych posad.

A kandydaci, pozostawieni sobie, widzą te dwa, odrębne światy: jeden stary, zapleśniały, który nie zna ich duszy, do ich serc przemówić nie chce; — drugi — młody, pełen sił, powabu.

Rzucają pierwszy, dążą za drugim, jak ten nocny motyl, za światłem pochodzi.

Nikt im tej drogi w szkole nie wskazał, nikt nie udzielał stosownej przestrogi, nieraz więc giną marnie wśród najpiękniejszych życia porywów.

Niechaj więc wszystkie nasze seminarya zechcą zrozumieć ducha czasu, ducha młodzieży i to, że postęp ma swoje prawa, które rozsądny wychowawca uwzględnić musi.

Niechaj w tym duchu działa także Rada Szkolna krajowa, pomna, jakie nieszczęście sprowadził na kraj system Bobrzyńskiego, jak smutne z tym systemem łączą się wspomnienia. — Niechaj z tego wyciągnie wszelkie konsekwencye — a z seminaryów to uczyni, czem być powinny: **szkołą praktyczną do życia praktycznego.**

Refleksye na temat domu Towarzystwa pedagogicznego.

Dom własny Towarzystwa pedagogicznego, nabyty we Lwowie, przy ulicy Zimorowicza, za kapitał żelazny stowarzyszenia, daje powód do refleksyi, czy ten krok za właściwy uważać można.

Biorąc sprawę ze stanowiska czysto finansowego, kupno przedstawia się jako dobry interes, bo realność odrzuca od włożonego w nią kapitału przyzwoite procenta. Zawsze też jest lepiej w dzisiejszych niepewnych czasach, jeżeli jakiekolwiek stowarzyszenie posiada nieruchomość, niżeli gotówkę, która łatwo rozejść się może.

Idzie jednak o to, by dług, zaciągnięty na powyższą realność, w możliwie najkrótszym czasie został zamortyzowany. Do tego celu zdąży Towarzystwo, jeżeli powynajmuje wszystkie zbyteczne ubikacye, a nigdy nie dopuści, by one miały być synekurą t. j. bezpłatnem mieszkaniem dla funkcyonaryuszów Towarzystwa, bo wówczas zwichnie całą swą równowagę finansową i spowoduje bankructwo.

Dom własny Towarzystwa pedagogicznego obchodzi jednak nietylko członków, lecz także całe nauczycielstwo. W tych kapitałach, które na zakupno domu zużyto, mieści się przecież grosz nauczycielstwa całego kraju, który dawniej płynął strugą złotodajną.

To nauczycielstwo ma też prawo i obowiązek kapitały i majątek, którymi obecnie administruje Towarzystwo pedagogiczne, zużyć na własny pożytek. Stanie się to wówczas, gdy nauczycielstwo ludowe całego kraju utworzy jeden powszechny związek na podstawie politycznej organizacyi. Wtedy nauczyciele, należący do Towarzystwa pedagogicznego, tegoż walny zjazd zmajoryzują, uchwalą rozwiązanie Towarzystwa i przelanie jego majątku na rzecz nowego stowarzyszenia, które tem samem zyska silną materyalną podstawę.

Nowe Towarzystwo wzmocni się dalej majątkiem innych stowarzyszeń nauczycielskich. One z niem niewątpliwie się połączą i zleją, a wówczas organizacya nauczycielska stanie się czynnikiem poważnym, z którym wszystkie sfery naszego społeczeństwa liczyć się muszą.

Do tego celu, sięgającego głębiej w przyszłość, powinny się też stosować statuty innych stowarzyszeń nauczycielskich, z których należy wyeliminować nierozłączność z pewnem miastem, monstrualny przywilej przewodniczącego, by na wypadek rozwiązania Towarzystwa, on miał prawo dysponowania jego majątkiem i t. p.

Tak rzecz pojmując, przestrzegamy Szan. Nauczycielstwo przed zupełną abstynencyą od Towarzystwa pedagogicznego. Przeciwnie, prosimy na to uważać, by w tem Towarzystwie żywioł nauczycielski na każdym walnym zjeździe miał przewagę, temsamem mógł zapobiedz wnioskom, któreby zmierzały w odmiennym kierunku.

W chwilach przełomowych łatwo o podstęp, a ludzie samolubni, osobisty zysk na celu mający, wszędzie znaleść się mogą.

Równocześnie trzeba przeprowadzić reformę statutów innych Stowarzyszeń nauczycielskich, dającą podstawę do zlania się w jedno stowarzyszenie, a na tej reformie **oprzeć silną polityczną organizacyę całego stanu nauczycielskiego.**

W tem naszą przyszłość, nadzieja, odrodzenie.

Walka na dwa fronty.

Nasza odezwa w sprawie wyborów do Rady miejskiej, wypowiedziana do nauczycielstwa miasta Krakowa, odbiła się potężnem echem także we Lwowie, gdzie nauczycielstwo ludowe również po raz pierwszy kroczy do urny wyborczej, by uzyskać kilka radzieckich mandatów.

Lwowska „Gazeta Nauczycielska“, przytaczając główną treść naszego artykułu, apeluje gorąco do nauczycielek, by nie pozwoliły prowadzić handlu swemi pełnomocnictwami, lecz złożyły je solidarnie do dyspozycyi komitetu nauczycieli ludowych.

Są to myśli całkiem racyonalne. Nauczyciele ludowi, wbrew podszeptom, pochodzącym ze strony, która w zasadzie „divide et impera“ upatrywała najskuteczniejszy sposób rządzenia, opierali się zawsze, stanowczo i z dobrym skutkiem wszelkiemu krzywdzeniu nauczycielek przy wymiarze płac zasadniczych, przyznawali i przyznają im zupełne równouprawnienie co do służbowych korzyści, w ich obronie występują samodzielnie, na własną rękę, czego dowodem energiczna postawa Komitetu wiecowego, który wobec Sejmu zaprotestował przeciw pozbawianiu sierót po nauczycielkach ludowych należącego się im zaopatrzenia. — Ci więc nauczyciele zasługują na to, by koleżanki z całym spokojem i zaufaniem w ich ręce złożyły karty głosowania, skoro wspólne dobro tego wymaga, a ustawa niesłusznie od osobistego głosowania je wyklucza.

Przypominamy równocześnie, że prawo wyborcze do Reprezentacyi miejskiej mają wszystkie nauczycielki, które otrzymały patent, bez względu na wysokość płacy, charakter służbowy, a nawet bez względu na to, czy zajmują lub nie zajmują publiczne posady. Powinne więc same nauczycielki troskliwie czuwać nad tem, by im tego prawa nie odjęto, względnie mają wnosić reklamacye.

Równocześnie powinien się już teraz zawiązać nauczycielski komitet wyborczy, aby się zastanowił nad ilością mandatów, które zdobyć zamierza, oraz nad osobami kandydatów.

Przy kombinacyach i kompromisach niechaj Szanowne Nauczycielstwo pamięta także na stare przysłowie: „Dla przyjaciela nowego, nie opuszczaj starego“, a tym starym, wypróbowanym przyjacielem, są te osoby, które w dotychczasowej Radzie miejskiej działali na korzyść nauczycielstwa w duchu postępowym; miały odwagę mówić prawdę, dla tej prawdy nieraz znosić docinki i uboczne prześladowania.

W połączeniu z tymi czynnikami mogą też przyszli radcowie nauczyciele przeprowadzić wielką reformę szkół krakowskich, względnie lwowskich, w duchu postępowym, nie oglądając się na cały labirynt typów i innych środków, które obniżają poziom oświaty narodowej.

Z krakowskiej Sekcyi szkolnej.

Sekcya szkolna krakowskiej Rady miejskiej powzięła w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem ks. kanonika Spisa kilka uchwał, tchnących życzliwością dla stanu nauczycielskiego i rozwoju oświaty w duchu postępowym.

Do pierwszych zaliczamy udzielenie kwoty 2000 Koron na zapomogi dla nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskich, oraz 500 Koron na rzecz... uniwersytetu ludowego.

Do drugich należą postanowienia w sprawie szkoły żeńskiej św. Scholastyki, wymagającej gruntownej, organicznej reformy.

Sekcya postanowiła przedewszystkiem suplentów gimnazyalnych, którzy dotąd niewłaściwie udzielali nauki w klasach najwyższych, zastąpić wzorowemi siłami, pochodzącemi ze sfer nauczycielstwa ludowego, co daje pierwszą rękojmię poprawy dydaktycznych stosunków.

Powtóre, uznała Sekcya za rzecz pożądaną, aby przeprowadzić nową reorganizacyę szkoły, opierając ją na normalnym statucie austryackich liceów żeńskich, których program jest zbliżony do programu gimnazyów z wykluczeniem łaciny i greki.

Ten projekt jest równoległym z naszemi zasadami, wypowiedzianemi przy przedwstępnej krytyce szkoły św. Scholastyki, umieszczonej w 1. nrze „Gazety Szkolnej“. Pragniemy przeto, aby Sekcya szkolna ostateczną decyzyę dotąd powstrzymała, aż krytyka żeńskich szkół wydziałowych w naszym organie będzie przeprowadzoną, bo tam wytkniemy wszystkie słabe strony dotychczasowej organizacyi, co może być pouczającą wskazówką na przyszłość.

Przedewszystkiem jednak już teraz to zaznaczamy, aby organizacya szkoły św. Scholastyki pozostawała w ścisłej łączności z innemi szkołami wydziałowemi żeńskiemi (3 klasowemi), inaczej braknie jej naturalnego dopływu uczenic; szkoła zostanie osamotnioną, świecącą, jak dotąd, pustkami w klasach najwyższych.

Tę łączność można osiągnąć tylko przez to, że plany trzech klas niższych szkoły św. Scholastyki będą zupełnie identyczne z planami szkół wydziałowych żeńskich trzyklasowych lub odwrotnie, przez co uczenice szkoły 3 klasowej będą przechodziły bez żadnych wstępnych egzaminów do klasy czwartej szkoły św. Scholastyki.

Reforma szkoły św. Scholastyki powinna być przeprowadzoną wspólnie z reformą innych szkół wydziałowych żeńskich miasta Krakowa. Jeżeli ten problem będzie w Krakowie praktycznie rozwiązanym, może oddziałać korzystnie na powszechną reformę szkół żeńskich całego kraju.

Wreszcie trzeba wziąć na uwagę kwestyę uczenia języków nowożytnych, a przedewszystkiem języka francuskiego, który we wszystkich szkołach wydziałowych i w szkole św. Scholastyki powinien być przedmiotem obowiązkowym.

Łacinę i grekę, udzielaną w żeńskich gimnazyach, zastąpi się w ten sposób językami nowożytnymi, co jest ideałem jednolitej szkoły średniej, a w życiu praktycznem, w walce o egzystencyę, odgrywa pierwszorzędną rolę.

Zamienienie szkoły św. Scholastyki na liceum otwiera także pole pracy dla nauczycielek z uniwersyteckiem wykształceniem, albowiem na podstawie orzeczenia ministeryalnego te nauczycielki mają pierszeństwo przy otrzymaniu posad nauczycielek liceów żeńskich.

W każdym razie krakowska Sekcya szkolna okazała przez powyższe uchwały swoją samodzielność i dążność do wyemancypowania się z pod hegemonii krajowych polityków szkolnych, którzy przez ustawiczne eksperymenta kwitnącą niegdyś szkołę św. Scholastyki doprowadzili do takiego stanu, iż w najwyższej klasie liczy, aż... pięć uczenic!...

Cieszymy się szczerze, że powyższa reforma będzie przeprowadzoną już od września b. r., a skład personalu nauczycielskrego daje najlepszą gwarancyę, iż na podstawie postępowych planów nauki szkoła na nowo zakwitnie i będzie przepełnioną...

Wszystko jednak od tego zależy, czy Sekcya nie stanie w połowie drogi, czy dzieło reformy będzie całkowice.

St. R.

Kronika pedagogiczna.

Znowu typy. Do redakcyi naszej zgłosiła się poważna osoba i opowiedziała fakt następujący, motywując go przedłożonemi świadectwami szkolnemi.

Uczenica ukończyła drugą klasę wydziałową w szkole wydziałowej żeńskiej trzyklasowej, a następnie zapisała się do szkoły św. Scholastyki.

Tu, na mocy statutu organizacyjnego, musiała się poddać egzaminowi wstępnemu i przepadła przy tym egzaminie, bo przyjęto ją tylko do klasy drugiej.

Po roku uczenica ta, lubo zdolna i pracowita, nie mogąc podołać zupełnie odmiennym wymaganiom, znowu przepadła przy klasyfikacyi.

Wówczas postanowili ją rodzice na nowo zapisać do dawnej trzyklasowej szkoły, mianowicie do klasy trzeciej, do której uzyskała prawo przyjęcia jeszcze przed rokiem.

Ku przerażeniu rodziców oświadczył jej jednak Zarząd szkoły, że tego uczynić nie może, bo uczenica w ostatnim roku uczęszczała do klasy drugiej i otrzymała dwójkę.

Dopiero po długich naleganiach, konferencyach i pertraktacyach stanęło na tem, iż przyjęto ją do klasy trzeciej jako uczenicę nadzwyczajną z obowiązkiem złożenia egzaminu wstępnego (!) po pewnym czasie.

Jakkolwiek te ostatnie skrupuły uważamy za sprzeczne z ustawą, bo uczenica, uczęszczając do szkoły odmiennego typu, nie traci praw, nabytych przez klasyfikacyę w dawnej szkole, mimo to przytaczamy fakt powyższy jako rażący przykład, do czego doprowadzają obecne szkoły żeńskie rozmaitych typów, z których każda idzie swoją drogą.

By temu zapobiedz, trzeba przeprowadzić w całym kraju jednolitą reformę szkół wydziałowych żeńskich w duchu postępowym.....

Czy słusznie? Dzienniki piszą, że w stanisławowskiej ruskiej szkole ćwiczeń jest tylko po kilku uczniów w jednej klasie. Z tego wnioskują, iż kreowanie szkół ruskich jest rzeczą zbyteczną, skoro sami Rusini do nich swoich dzieci posyłać nie chcą.

My na tę sprawę inaczej się zapatrujemy. Na co przyda się ruska szkoła ćwiczeń, jeżeli równocześnie w tem samem mieście nie ma ruskiej szkoły średniej. Na co przyda się ruska szkoła średnia, jeżeli w kraju nie ma ruskiego uniwersytetu?

Uczeń, który się po rusku uczył w szkole ludowej, przepadnie w polskiej szkole średniej, ruski gimnazyasta walczy także z trudnościami, gdy słucha na uniwersytecie profesora, wykładającego w innym języku.

O wartości systemu można dopiero wtedy wydać sąd bezstronny, gdy ten system jest całkowity, nie połowiczny.

Trzeba więc dać Rusinom taki całkowity system nauczania, a wówczas rzecz cała niewątpliwie inaczej się przedstawi.

Nasze szkoły przemysłowe. Komisya kraj. dla spraw przem. uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wnioski referenta p. Starkla o utworzenie na koszt państwa: wyższej szkoły keramicznej we Lwowie, kursów elektrotechnicznych i kursów dla maszynistów we Lwowie, szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu i kursów abiturycntów przy szkołach handlowych we Lwowie i Krakowie.

Kraj. Komisya przem. rozdała na popieranie przem. kraj. 68.000 K. bezprocentowych pożyczek. Czyn godny uznania. Należy jednak podawać także nazwiska obdarowanych.

Kobiety nauczycielkami w męskich szkołach średnich. Pierwsze posady nauczycielek języka francuskiego w męskich gimnazyach objęła p. Komorowska w Sandomierzu i p. Sacharowa w Lublinie.

Ministerstwo oświaty w Niemczech zawiadomiło, że dyplomy dojrzałości, wydawane przez rosyjskie gimnazya żeńskie, nie wystarczają do wstąpienia w poczet słuchaczek na uniwersytetach niemieckich.

„La Fronde“, dziennik paryski, pismo wyłącznie kobiece, bo w całym personalu redakcyi, administracyi i drukarni nie ma ani jednego mężczyzny, jest agenten najzaciętszego hakatyzmu pruskiego we Francyi. Tem się też tłomaczy haniebna napaść tego pisma na narodowość polską z okazyi sprawy wrzesińskiej.

W szkołach rolniczych w Rosyi mogą kobiety pobierać naukę jako praktykantki atoli bez prawa otrzymania patentów z ukończenia tych zakładów naukowych.

Ruch kobiecy. Uniwersyteckie kursa pedagogiczne dla kobiet, istniejące przy uniwersytecie petersburskim, obejmują dwa działy: filozoficzny i matematyczny. Słuchaczki, które otrzymają patent, będą mogły wykładać we wszystkich klasach gimnazyów żeńskich.

Kronika naukowa.

XI Zjazd przyrodników i lekarzy w Petersburgu, odbyty w czasie od 20—30 grudnia z. r., w którym brało udział około 4.000 uczestników, wyróżnił się postawą prof. Wicherkiewicza z Krakowa, który przemawiał w polskim języku. Mowa prof. Wicherkiewicza była przyjętą hucznymi oklaskami.

Na wniosek prof. Wicherkiewicza, wybrano też komisyę dla dochodzenia źródłosłowów wyrazów lekarskich, używanych w rozmaitych narodach słowiańskich, oraz projekt zastosowania do prac i przemówień języków wszelkich narodów słowiańskich.

Za tę podstawę w obronie polskiego języka, należy się prof. Wicherkiewiczowi gorące uznanie.

Wynalazki Szczepanika. Ilość wynalazków byłego nauczyciela ludowego z pod Krosna wzrasta z nadzwyczajną szybkością.

Warszawska Reprezentacya wynalazków Szczepanika na całą Rosyę, nabyła prawo eksploatowania następujących jego pomysłów: 1) pług nowego systemu, mierzący głębokość orki i szerokość skiby, 2) aparat, oszczędzający węgle przy kotłach parowych, 3) maszyny do pisania dla widzących i ociemniałych, 4) „separator“ oddzielający w związkach za pomocą elektryczności kruszce od innych domieszek, 5) heljograf, czyli telegraf bez drutu, ulepszony tak, że przejęcie depeszy w drodze, tym systemem przesłanej, jest niemożliwe, 6) Maszyna do wyrabiania mozaik, 7) aparaty, zapobiegające spotkania się pociągów i okrętów na morzu, 8) łuk kolejowy nowego pomysłu bez ciągłych szyn, 9) telefonograf, 10) telefonoskop, 11) tkanie w barwach naturalnych, 12) rzucanie wielu obrazów przy pomocy jednego objektywu, 13) aparat do konserwacyi jaj w stanie świeżości w ciągu 8 miesięcy i t. d.

Nowy barometr a właściwie uzupełnienie do barometra tak zwane „anemobaru“ wprowadził w użycie Garrigon Lagrange.

Polega on na tablicach uzupełniających do barometra, wiadomo bowiem, że samo podnoszenie się i opadanie rtęci niczego nie dowodzi nad większą lub mniejszą prężność atmosfery — o pogodzie zaś lub słocie decydować nie może, bo ta zawisła w głównej części od kierunku wiatru i jemu pokrewnych wpływów atmosferycznych.

Opierając się na tych danych, zestawił Lagrange wyjaśnienia barometryczne, które na 24 a nawet 48 godzin stan pogody przepowiedzieć mogą.

Rozumie się, że tabliczka francuskiego uczonego nie może mieć ścisłego zastosowania u nas, gdzie wiatry nieraz odmienne mają znaczenie. Nie trudno jednak wynalazek ten zaaklimatyzować do naszych stosunków, przyczem liczne stacye meteorologiczne mogą naszemu społeczeństwu, głównie rolnikom, znaczne oddać usługi.

Wiskoza („Viscose“) nazywa się nowo wynaleziony materyał, okazywany na ostatniej wystawie paryskiej, wyrabiany z drzewa, słomy, trawy i roślin, łudząco przypominający jedwab. a znacznie od niego tańszy.

Wiskoza może być używaną przy fabrykacyi strun, nici i materyi, imitującej jedwab. Nie wiadomo tylko, czy tania „Wiskoza“ uzyska względy bogatych elegantek.

„Millenium“, jest to nowe światło, otrzymywane ze zwykłego gazu oświetlającego, drogą poddania go bardzo silnemu ciśnieniu. Siła nowego gazu równa się sile wielkiej elektrycznej lampy łukowej, kosztuje zaś o połowę taniej, niż zwykły gaz. Pali się bez szkła, istniejące rury gazowe mogą być użyte, a aparat specyalny da się zastosować do każdego urządzenia gazowego.

Nowa historya literatury polskiej. Do dwóch, niedawno wydanych prac, jakie mamy w tymże rodzaju t.j. 6 tomowej Piotra Chmielowskiego (1899—1900) i 5 tomowej St. Tarnowskiego (1900) przybywa trzecia wielce od nich różna, bardzo oryginalna historya literatury naszego ziomka, profesora belgijskiego uniwersytetu, Aleksandra Brücknera.

Brückner pisze swoje dzieło w języku niemieckim, by Niemców zapoznać z naszą literaturą. Pisze w porozumieniu z konsorcyum uczonych, które orzekło, iż badania nad lite-

raturą niemiecką są skończone, więc trzeba sięgnąć do literatur narodów wschodnich, aby razem mogły spłynąć w dokładną historyę literatury powszechnej.

Brücknerowi przypadł dział literatury polskiej. Brückner opracował go bardzo sumiennie, na podstawie politycznych stosunków, przez co sprawie i nauce polskiej oddał poważne usługi.

„Nowe Słowo", dwutygodnik społeczno-literacki, wychodzi w Krakowie, począwszy od 1 stycznia b. r., pod redakcyą p. Maryi Turzyma. Wydawnictwo to poświęcone jest głównie sprawom kobiecym, dąży do podniesienia i wyemancypowania kobiety w naszym ustroju społecznym. Artykuły, umieszczone w „Nowem Słowie", mają cechę wybitną, oryginalną, kształcą umysł, podnoszą ducha, dostarczają zajmującej lektury.

W doborze sił, spółpracowników i spółpracowniczek może „Nowe Słowo" rywalizować z pierwszorzędnemi tego rodzaju wydawnictwami. Także strona techniczna przedstawia się wzorowo.

Oto treść najważniejszych artykułów: Marya Turzyma: Kwestya kobieca, — Dr. Zygmunt Gargas: Rozdział i stosunek liczebny obojga płci. — O. Bujwid: O zapobieganiu chorobom zakaźnym w szkole i potrzebie wykładów higieny. — Dr. Z. D. G.: Rola kobiety w gospodarstwie społecznem. — K. Bujwidowa: Wobec zbliżających się wyborów do krakowskiej Rady miejskiej. — Dr. S. P.: Maeterlink o kobietach — i wiele innych.

Prócz tego ma „Nowe Słowo" bogatą kronikę, trafnie dobraną część naukową i ogólno-literacką.

Wydawnictwo „Nowego Słowa" posiada wszelkie warunki bytu i rozwoju, trzeba jednak, by światłe Polki pismo to rozszerzały, przejmowały się jego zasadami i na arenie swego życia te zasady w czyn wprowadzały.

Redakcya „Nowego Słowa" znajduje się w Krakowie, przy ulicy Szewskiej, l. 21, a kwartalna przedpłata (każdy numer jest osobnym zeszytem o 14 kartkach wielkiej 8-ki) wynosi tylko 3 korony.

Wiadomości potoczne.

Jubileusz uczonego. Antoni Małecki, zasłużony lingwista i historyk, obchodził 29 grudnia z. r. 80-letnią rocznicę urodzin. Przy tej sposobności zaznaczamy, że A. Małecki jest autorem pierwszej na podstawach naukowych opracowanej gramatyki języka polskiego, która, wydana w r. 1853, jest dotąd najpowszechniej w szkołach używaną.

Prócz tego napisał monografię o Słowackim, rozprawę o „T. Modrzewskim", o „Runach Słowiańskich", studya o „Bibliji Sarospatackiej" i wiele innych.

Suspensa jakich wiele... Przy szkole imienia Konarskiego we Lwowie, pełnił obowiązki dyrektora p. Józef Korpak, weteran, posiwiały w służbie i sterany pracą. Władze szkolne uznawały jego zasługi i zasypywały go pochwałami. Miał jeszcze jeden rok służby, aby osiągnąć zaszczytną emeryturę.

Niestety, p. Korpak nie umiał się spodobać swemu inspektorowi p. Bruchnalskiemu, który do tego urzędu z nauczyciela szkoły przemysłowej (!) za ery p. Bobrzyńskiego powołany został.

P. Bruchnalski wezwał pisemnie p. Korpaka, aby się usprawiedliwił, dlaczego w jego szkole rzekomo zbyt wielka ilość uczniów otrzymała stopień drugi przy podrzędnej, bo kwartalnej klasyfikacyi. P. Korpak otrzymał to polecenie w czasie feryj świątecznych. Ponieważ p. Korpak uczniów całej szkoły nie uczył i nie klasyfikował, przeto musiał zasięgnąć zdania konferencyi nauczycielskiej, bo tak nakazuje prawo.

Zanim się to stać mogło, już w pierwszym dniu nauki przybył do kancelaryi szkolnej p. Bruchnalski i począł do sędziwego pedagoga za niezałatwienie powyższego pisma przemawiać w taki sposób, iż p. Korpak czuł się dotkniętym i odpowiedział nieco gorąco...

Za to spotkała go natychmiastowa suspensa, t. j. służbowa infamia na całe życie...

Skonfiskowano

W sprawie rekursów dyscyplinarnych. Na liczne zapytania, czy wnosić rekursa dyscyplinarne odpowiadamy: tak.

Nauczyciel ludowy powinien się bronić do ostatniej instancyi, bo instancya wyższa może orzeczenie dyscyplinarne uchylić lub złagodzić, a nigdy go nie podwyższa.

Zresztą zwracamy uwagę interesowanych na inną okoliczność. Gdy w parlamencie austryackim zwrócono uwagę Ministra oświaty na krzywdy dyscyplinarne, które spotykają nauczycieli galicyjskich, p. Minister odpowiedział, że tak źle nie jest, skoro nauczyciele galicyjscy wnoszą najmniej rekursów dyscyplinarnych.

Trzeba więc faktami przekonać Ministerstwo oświaty, że u nas stosunki dyscyplinarne nie są... różowe...

Pospiech władzy. Nauczycielka K. M., zamieszkała u swoich krewnych w Wieliczce, straciła w służbie zmysły, przez co musiała przejść na emeryturę.

Pobierała skromną płacę, bo była nauczycielką na wsi. Służyła lat kilkanaście, więc też i wymiar emerytury musiał być bardzo niski. Pocieszała się jednak nadzieją, że otrzyma pięciolecie, które się jej należało od 1 sierpnia.

Atoli i ta nadzieja spełzła na niczem, bo spensyonowano ją o jeden miesiąc wcześniej...

Pospiech bardzo przykry, jeżeli się zważy, iż podania nauczycieli o polepszenie bytu nieraz całemi latami zalegają po biurach władz szkolnych...

Skonfiskowano

Zniżenie ceny biletów kolejowych stało się już udziałem urzędników i sług państwowych, w czynnej służbie będących, oraz emerytów, a niedługo obejmie ich wdowy, żony i dzieci.

Tylko o nauczycielach ludowych nikt nie pamięta. Wprawdzie Trybunał administracyjny uznał ich zasadniczo za urzędników państwowych, bo składają przysięgę Monarsze i służą rządowi, atoli wówczas, gdy idzie o ulgi, to orzeczenie nie ma zastosowania.

Lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego uchwalił w dniu 15 stycznia b. r., pod przewodnictwem swego zasłużonego prezesa, dyr. Soleskiego, założyć koleżeńską instytucyę zaopatrzenia na wypadek śmierci. Sprawa doniosła, — zasługuje na poparcie.

Nierozsądna petycya. W ostatniej kadencyi Rady państwa wpłynęła petycya, podpisana przez p. Gutowskiego imieniem Towarzystwa nauczycieli ludowych w Nowym Sączu. W tej petycyi żali się p. Gutowski na inspektorów szkolnych za to, iż odwodzą nauczycieli od prenumerowania „Szkolnictwa" i należenia do Towarzystwa, któremu on przewodniczy. Ta petycya tak wygląda, jakby p. Gutowski wołał w parlamencie o pomoc w obronie osobistych dochodów, a przez to czyni nawet komiczne wrażenie, tem więcej, że p. Gutowski, wbrew wszelkiej logice, swoich żalów nie poparł ani jednym faktem, nie przytoczył ani jednego nazwiska.

A przecież było wiele spraw ważniejszych j. t.: nędza nauczycielska i przeróżne prześladowania, które p. Gutowski mógł był z lepszym skutkiem wyzyskać i przez to sprawie ogólnej dopomódz.

Taką też akcyą p. Gutowski inspektorów nie nastraszył a zaszkodził bardzo wspólnej sprawie.

Do wróbli nie strzela się z armaty... Do Rady państwa można wnosić tylko bardzo ważne, na faktach oparte oskarżenia, inaczej późniejsze petycye nauczycieli, choćby najsłuszniejsze i najdonioślejsze, przejdą bez żadnego wrażenia...

Naszym posłom w parlamencie przypominamy, aby się gorliwie zajęli utworzeniem kursów dla analfabetów, służących przy wojsku.

Przykład dał już komendant krakowskiego korpusu, generał Albori. Obecnie chodzi o to, by podobne kursa zaprowadzono we wszystkich garnizonach galicyjskich, a odnośne władze przyznały na ten cel stosowne zasiłki.

O p. Kosteckim, inspektorze szkolnym w Stanisławowie, drukuje lwowski „Monitor" rzeczy nie bardzo budujące.

Gdy rewelacye „Monitora" będą ukończone, zaznajomimy z ich treścią naszych Czytelników.

Ważne dla emerytów. Tą drogą zwracamy się do wszystkich emerytowanych nauczycieli i nauczycielek ludowych, do wdów po nauczycielach i opiekunów sierot nauczycielskich, nie mających ani ojca, ani matki, by we własnym interesie zgłosili się listownie do Redakcyi „Gazety Szkolnej", podając wysokość emerytury, względnie zaopatrzenia, tudzież krótki opis swego położenia, albowiem na tej podstawie rozwiniemy usilną akcyę celem polepszenia ich materyalnego bytu.

Ponieważ dzisiejszy numer naszego pisma nie dochodzi wszystkich emerytów, bo ich adres nie jest nam znany, przeto prosimy Szanowne Nauczycielstwo, będące w czynnej służbie, by ich o tem w imię koleżeńskiej łączności i własnego dobra powiadomić zechciało.

PETRYCKI.

Żywym dowodem naszych opłakanych stosunków szkolnych, szczególniej nędznego zaopatrzenia emerytów, wdów i sierot po nauczycielach ludowych, jest zasłużony nauczyciel-emeryt, Stanisław Petrycki, osobistość w szerokich kołach nauczycielskich dobrze znana.

Starzec, z długą, siwą brodą, złamany wiekiem i pracą, — ubrany schludnie, lecz więcej, niż skromnie, bo w zwykłą siermięgę... snuje się niekiedy po wesołych ulicach Krakowa, zamyślony, zatopiony w sobie, — wśród gwaru ludzi, którzy nie są z jego świata...

Za trzydzieści lat służby w zawodzie nauczycielskim pobiera zaledwie 9 złr. mie-

sięcznej emerytury, gdyż w międzyczasie miał przerwę, spowodowaną ciężką chorobą przez to, iż w braku mieszkania całą zimę sypiał na strychu szkolnym...

Gdyby nie to, miałby dziś miesięcznie ze 20 złr., dostatek dla nędzarza, który przywyknął obchodzić się bez gotowanej strawy...

Lecz powieść nie cała.

W odyssei Petryckiego spotykamy się z faktem, że ów staruszek chciał dalej służyć, by uzyskać jakie takie podwyższenie emerytury, a praca jego wobec miljonów analfabetów, setek szkół zamkniętych, chyba nikomu szkodzić nie mogła...

Atoli... biednemu zawsze w oczy wiatr wieje... Spensyonowano go przed czasem, bo źli ludzie, których gorszył swojem moralnem, bogobojnem życiem, siali przeciw niemu intrygi...

Uznano go niezdolnym do służby... z powodu... rozstroju nerwowego.., choć zaraz po spensyonowaniu dwóch lekarzy, między nimi także c. k. fizyk (izraelita), uznało, że może dalej pełnić swoje obowiązki.

By odzyskać możność do życia i udowodnić swoją poczytalność, pisze i drukuje dziełka: „Fiat lux et erit libertas“ i rozprawę „O ogrodach szkolnych“, powoduje ministeryalną rewizyę orzeczenia pensyjnego... Wzywają go do Lwowa... przed protomedyka... i tu konstatują... już nie chorobę umysłową... lecz zanik sił życiowych... (z głodu i nędzy... *R.)*

Powieść nie cała..

Ten człowiek żyje i płonie jako symbol nauczycielskiej niedoli... Słaby na ciele, lecz silny na duchu, dalej kołata... o swoje prawa... do życia... ucieczki przed śmiercią głodową...

Żyje nadzieją, że teraz „R a d a S z k o l n a k r a j o w a m a b y ć m a t k ą d l a n a u c z y c i e l i l u d o w y c h“... a obok tej m a t k i... j e s t d o b r y o j c i e c... zamiast ojczyma... bez serca i litości...

Oby ta nadzieja przynajmniej u schyłku ostatnich dni życia przyniosła mu ulgę... a tym w górze, którzy rządzą losem nędzarzy nauczycieli... przypomniała słowa Chrystusa: „Dajcie, a będzie i wam dane“...

Z humorystyki szkolnej.

„Leszek i Mieszek“. *) Treść ustępu podana przez dziewczynkę jako wypracowanie pisemne.

Było raz dwa przyjacieli, tak sobie kochali, jak nikomu na świecie. Jak jeden znaleźli orzeszek, to dzielili na dwie. Raz poszli na polowanie. Wtem ryknęło czegoś przeraźliwie. Niedźwiedź. Leszek wylazł na drzewo. Mieszek temu nie potrafił i położył sobie w trawie. Niedźwiedź przyszedł, powąchał mu i odszedł...

*) Przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o zbieranie materyału z humorystyki szkolnej. Nieraz dziecko kilkuletnie daje takie dowcipne pytania i odpowiedzi, iż warta je podać do szerszej wiadomości... Szkoda, by perły dowcipu naszych dzieci ginęły bez śladu. Dlatego też otwieramy na nie specyalną rubryczkę.

Korespondencye Redakcyi.

Do naszych Czytelników. Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy drugi miesiąc wydawnictwa. W tym czasie zyskała „Gazeta Szkolna“ taką ilość prenumeratorów, że jej byt jest zapewniony. Wszystko, co dobre, szlachetne, skupiło się pod naszym sztandarem. To uważamy za pomyślną wróżbę i zachętę do dalszej pracy. Piszemy prawdę bezwzględną, lecz w sposób poważny. Stronimy od wszelkich walk społecznych, narodowościowych, religijnych, z tem większą jednak siłą u d e r z a m y n a z ł y s y s t e m s z k o l n y, k t ó r y j e s t n i e s z c z ę ś c i e m d l a n a s z e g o k r a j u.

Apelujemy o poparcie naszych idei do ludzi wiedzy i rozumu, bo samo nauczycielstwo nie zwalczy złego. Tylko solidarna akcya światłego społeczeństwa, podjęta w imię słusznej sprawy, bez względu na przekonania polityczne, może sprowadzić korzystne przesilenie.

Idziemy spokojnie, bez sztucznej reklamy, drogą prostą, o własnych siłach, dalecy od nadziei osobistych zysków. Za nami spalone wszystkie mosty, przed nami twarde pole pracy obywatelskiej... Od tej pracy nic nas nie oderwie... Nie ustraszy przemoc, podstęp lub instryga..

Do tych, których z nami wspólna myśl jednoczy, apelujemy nie o składki, fundusze, i t. d. lecz o pomoc moralną... o krzewienie naszych idei przez rozszerzanie naszego organu; tego pisma, które oddaliśmy sprawie publicznej i za rzecz publiczną uważany.

Prenumeratorowi z Krakowa. Szanowny Pan pyta, czy cena „Gaz. Szk.“ może być zniżoną; my pytamy, czy może być pismo tańsze. Prosimy policzyć łamy, wiersze, uwzględnić jakość papieru i druku, zapytać o ceny, a rachunek wykaże, iż „Gaz. Szk,“ powstała tylko ofiarą mienia i bezinteresowną pracą ludzi dobrej woli. Obecnie o zyskach nie ma mowy. Gdy będą zyski, o b r ó c i m y j e t y l k o n a r o z s z e r z e n i e i u d o s k o n a l e n i e p i s m a.

Panu J. Ć. w W. Najmitom proszę się nie dziwić.

Panom J. M. w S. i M. H. w B. serdeczne dzięki.

P. Dr. fil. H. W. Prosimy o dalsze artykuły.

Anonimcwi ze Lwowa. Sprawę poruszymy, lecz prosimy o podanie własnego nazwiska, które pozostanie tajemnicą.

Panu X. z Nadw. Sprawy ruskie traktujemy ze stanowiska bezwzględnej sprawiedliwości.

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.

sprzedaje bilety kolejowe okrężne



karty okrętowe I-szej i II-giej klasy

oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.** Ceny najniższe. Wymiana picniędzy. Prospekta darmo i opłatnie.

Największy SKŁAD MASZYN
czółenkowych i pierścien.
do szycia i haftów

SINGERA

Kraków, Rynek gł.
ręczne od 30 — 65 złr.
nożne od 40—120
gotówką 10% tanniej.



R. Pawłowskiego
dawniej

J. IWANICKIEGO

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Polecone przez Towarz. Lekarskie

WODY MINERALNE

zawierające części składowe, jak:
Woda Bilińska, Giesshübler, Selterska, Vichy, Homburg, Maryenbadzka,
tudzież **specyalne lecznicze,**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, alkaliczną, magnową i ziemną
wyrabia pod kontrolą Tow. lekarskiego fabryka pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Wszelkie Tkaniny

WŁASNEGO WYROBU

ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy
jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, letnie i zimowe i t. p. wyroby **po cenach najtańszych** poleca:

MIECZYSŁ. GONET

w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

REIM i Sp.

Rynek 37, **Kraków,** Linia A-B,

polecają najtaniej

WAŁECZKI KIT i GIPS do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
PODESZWY wkładkowe do bucików.
OCHRANIACZE uszu od mrozu.
KALOSZE Rosyjskie i Amerykańskie.
LAKIER na kalosze. — SMAROWIDŁO na obuwie. TŁUSZCZ podeszwo-ochronny.
LINOLEUM. — CERATY. — ROGÓŻKI.
CHODNIKI, — Wyroby szczotkarskie.
PERFUMY, MYDŁA i PUDRY toaletowe.
WODĘ KOLOŃSKĄ.
Rozpylacze do perfum, Puszki i Łabędziki do pudru. Wody, Pasty i Proszki do zębów. Szczotki, Grzebienie i Gąbki toaletowe w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie,

Drukarnia W. Poturalskiego

w Podgórzu (pod Krakowem)
posiada na składzie wszelkie druki *parafialne, szkolne*, gminne, sądowe i t. p. oraz *zeszyty szkolne*, wszystko wykonane przepisowo, na dobrym papierze, *we własnym nakładzie*, zatem najtaniej w całym kraju. **Wszelkie roboty drukarskie uskutecznia po najniższych cenach.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

SCHÜTZ i CHAJES

DOM BANKOWY we Lwowie

ul. Sykstuska L. 8,

poleca **LOSY NA SPŁATY.** Bezpłatna rewizja losów i efektów. Pożyczki na losy spłacalne w ratach miesięcznych. Wypłata kuponów. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Informacje bankowe bezpłatnie.

ZAKŁAD GALANTERYJNO - INTROLIGATORSKI

Franciszka Terakowskiego

w Krakowie, przy ul. Krupniczej L. 26, wykonuje wszelkie roboty introligatorskie od najprostszych (broszurowanie) do najwykwintniejszych szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Szanownemu Nauczycielstwu

polecamy

najtańszą i najpopularniejszą

Bibliotekę powszechną

wydawaną przez

W. ZUCKERKANDLA

księgarza w Złoczowie.

Dotychczas wyszło **przeszło 370 numerów,** każdy **pojedynczy numer tylko 24 h.,** każdy tomik osobno do nabycia.

Na żądanie przesyła powyższa księgarnia szczegółowe katalogi darmo i opłatnie.

Szczególną uwagę zwracamy na Dzieła klasyków naszych i obcych jak również na Charakterystyki literackie pisarzy polskich, które wyszły w „Bibliotece powszechnej“.

Wiktor Barabasz

skład fortepianów

Kraków, Rynek 39.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B, L. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice L. 28 naprzeciw wieży ratuszowej,

SKŁAD PAPIERU,

przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.
Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania.
Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach.

Karol Czaplicki

JUBILER

w Krakowie, plac Maryacki 1.
„pod Murzynami“

poleca Szan. Publiczności swój magazyn i fabrykę wyrobów srebrnych i złotych.

Firma **„FORTUNA“**

Wyłączny na Austro-Węgry

SKŁAD HERBATY ROSYJSKIEJ KARAWANOWEJ

domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie

Kraków, Sukiennice 23.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: SZYNKI pragskie i westfalskie, POLĘDWICE pieczone i łososiowe, sławne KIEŁBASY KRAKOWSKIE: polędwicowe, krajane i siekane, KISZKI pasztetowe, SALCESONY w rozmaitych gatunkach, PARYSKĄ KIEŁBASĘ, SŁONINĘ paprykowaną i WĘDZONKĘ z młodych prosiąt, ROLADY w rozmaitych gatunkach, SŁONINĘ polską białą i wędzoną, SADŁO słone, KIEŁBASY i SARDELKI wiedeńskie, KISZKI podgardlane w trzech gatunkach wszystkie inne wyroby tu nie wyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 4. z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.